

## KAZUS I

Stefan Zieliński i Adam Słowik poznali się podczas zakrapianej imprezy w lipcu 2019 r. Wkrótce okazało się, że mają wielu wspólnych znajomych i imprezy z ich udziałem zaczęły się powtarzać. W miarę zacieśniania się znajomości, Stefan Zieliński zorientował się, że Adam oprócz alkoholu lubi coś więcej. Podczas kolejnej imprezy, Stefan zaproponował Adamowi wypalenie skręta. Adam przystał, impreza udała się znakomicie. Ośmielony tą sytuacją Stefan, na osobności, w dyskretny sposób poinformował Adama, że na następną imprezę może mieć coś mocniejszego, ale to będzie go kosztować. Zaprawiony alkoholem i marihuaną Adam zgodził się także i na to.

Podczas kolejnego zakrapianego alkoholem spotkania, Adam sam zagadnął Stefana o „mocniejszy towar”. Obaj wyszli na stronę, do kuchni. Tam Stefan poinformował Adama, że działka kosztuje 50 zł. Adam wręczył Stefanowi banknot 50 zł., a Stefan wyjął z kieszeni i podał Adamowi niewielki, hermetycznie zamykany worek, z białym proszkiem w środku. Niestety, Panowie byli tak zajęci transakcją, że nie spostrzegli, że w międzyczasie mieszkanie ich znajomego, w którym odbywała się impreza, odwiedził wezwany przez sąsiadów patrol policji. Na ich nieszczęście, funkcjonariusze zauważyli kątem oka to co się działo w kuchni i zatrzymali zarówno Adama jak i Stefana.

Tester do narkotyków wykazał, że substancja w woreczku najprawdopodobniej była kokainą. Stefanowi Zielińskiemu postawiono zarzut udzielenia innej osobie środka odurzającego w celu osiągnięcia korzyści majątkowej (art. 59 ust. 1 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii).

W międzyczasie opłacony przez obrońców Stefana Zielińskiego Instytut Badań Chemicznych przeprowadził szczegółowe analizy substancji z woreczka. Okazało się, że substancją tą jest mąka ziemniaczana, Stefan wcale nie posiadał tego wieczoru środków odurzających, a tester będący w posiadaniu policji najprawdopodobniej wskazał błędny wynik.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Stefana Zielińskiego.**

## KAZUS II

Stefan Zieliński i Adam Słowik poznali się podczas zakrapianej imprezy w lipcu 2019 r. Wkrótce okazało się, że mają wielu wspólnych znajomych i imprezy z ich udziałem zaczęły się powtarzać. W miarę zacieśniania się znajomości, Stefan Zieliński zorientował się, że Adam oprócz alkoholu lubi coś więcej. Podczas kolejnej imprezy, Stefan zaproponował Adamowi wypalenie skręta. Adam przystał, impreza udała się znakomicie. Ośmielony tą sytuacją Stefan, na osobności, w dyskretny sposób poinformował Adama, że na następną imprezę może mieć coś mocniejszego, ale to będzie go kosztować. Zaprawiony alkoholem i marihuaną Adam zgodził się także i na to.

Podczas kolejnego zakrapianego alkoholem spotkania, Adam sam zagadnął Stefana o „mocniejszy towar”. Obaj wyszli na stronę, do kuchni. Tam Stefan poinformował Adama, że działka kosztuje 50 zł. Adam wręczył Stefanowi banknot 50 zł., a Stefan wyjął z kieszeni i podał Adamowi niewielki, hermetycznie zamykany worek, z białym proszkiem w środku. Niestety, Panowie byli tak zajęci transakcją, że nie spostrzegli, że w międzyczasie mieszkanie ich znajomego, w którym odbywała się impreza odwiedził wezwany przez sąsiadów patrol policji. Na ich nieszczęście, funkcjonariusze zauważyli kątem oka to co się działo w kuchni i zatrzymali zarówno Adama jak i Stefana.

Tester do narkotyków wykazał, że substancja w woreczku najprawdopodobniej była kokainą. Adamowi Słowikowi postawiono zarzut nielegalnego posiadania środka odurzającego (art. 62 ust. 1 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii).

W międzyczasie opłacony przez obrońców drugiego z oskarżonych, Stefana Zielińskiego, Instytut Badań Chemicznych przeprowadził szczegółowe analizy substancji z woreczka. Okazało się, że substancją tą jest mąka ziemniaczana, ani Stefan ani Adam nie posiadali tego wieczoru środków odurzających, a tester będący w posiadaniu policji najprawdopodobniej wskazał błędny wynik.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Adama Słowika.**

### KAZUS III

Grzegorz Pietrzak i Jan Nowakowski pracowali razem na podwarszawskich budowach. Lubili się napić, razem z kilkoma innymi kolegami stanowili zgraną paczkę. Po pewnym czasie problem zaczęły dla nich stanowić środki finansowe na lubiane przez nich rozrywki. Podczas jednej z imprez Jan przyznał się Grzegorzowi, że posiada sporo pieniędzy, które kilka miesięcy temu odziedziczył w spadku po ciotce z Australii. Planuje jednak zakup mieszkania, wymianę samochodu na nowy, więc nie zamierza wszystkiego przebalować. Za namową Grzegorza uszczknął jednak paręset złotych z puli pochodzącej ze spadku.

Z czasem coraz częściej sponsorem imprez był Jan. Grzegorz zaczął też od niego pożyczać pieniądze. Początkowo nieduże sumy, z czasem coraz większe, zawsze jednak na czas oddawał. Podczas kolejnego spotkania, 5 września 2019 r. Grzegorz Pietrzak poprosił Jana Nowakowskiego o większą pożyczkę, ok. 10.000 zł. Zaproponował spisanie umowy, żeby Jan nie obawiał się o zwrot środków. Jan jednak stwierdził, że ma już dość ciągłego sponsorowania Grzegorza i pożyczki tej nie udzieli. Doszło do krótkiej kłótni, po której obaj Panowie się rozeszli. Jednak jeszcze tej samej nocy Grzegorz Pietrzak, zaprawiony znaczną ilością alkoholu, udał się do mieszkania Jana Nowakowskiego z zamiarem kradzieży pieniędzy ze spadku. Drzwi do mieszkania były zamknięte tylko na klamkę. Gdy Grzegorz wszedł do środka, w bliskiej odległości od drzwi zobaczył siedzącego w fotelu Jana. Przestraszony takim obrotem sprawy, w obawie jak Jan zareaguje na wtargnięcie do jego domu, doskoczył do Jana i ugodził go w szyję trzymany w ręku nożem, po czym przestraszony zbiegł z mieszkania nie kontynuując przeszukania i nie zabierając pieniędzy.

Grzegorz w mieszkaniu Jana zostawił jednak odciski palców, na podstawie których funkcjonariusze policji ustalili jego personalia i zatrzymali pod zarzutem zabójstwa Jana Nowakowskiego (art. 148 § 1 k.k.). Sekcja zwłok wykazała jednak, że przyczyną śmierci Jana był zawał serca. Nadto ugodzenie nożem miało miejsce w czasie, kiedy Jan Nowakowski już nie żył.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Grzegorza Pietrzaka.**

## KAZUS IV

Gerard Rzepka w dniu 14 maja 2019 r., prowadząc samochód osobowy, wjechał na skrzyżowanie pomimo, że dla jego kierunku nadawany był sygnał koloru czerwonego. Spowodował tym samym kolizję z innym pojazdem, prowadzonym przez Izabelę Kowalską. Samochodem Izabeli Kowalskiej podróżowała jej matka, Karolina Bręczyszczykiewicz, która doznała w wyniku wypadku złamania kości udowej i wstrząsu mózgu.

Biegli ocenili, że obrażenia Karoliny skutkują rozstrojem zdrowia powyżej dni 7, co pozwoliło Prokuraturze Rejonowej w Turku postawić Gerardowi Rzepce zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku w ruchu lądowym (art. 177 § 1 w zw. z art. 157 § 1 k.k.).

W trakcie procesu przed Sądem Rejonowym w Turku okazało się, że SSR Teresa Budzisz, która została wyznaczona do orzekania w tej sprawie, była kilkanaście lat temu żoną Adw. Piotra Koja, który w sprawie tej występuje jako pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej Karoliny Bręczyszczykiewicz. obrońca Gerarda Rzepki złożył wniosek o wyłączenie Sędzi. Sąd wniosek oddalił wskazując, że małżeństwo pomiędzy Sędzią a Adwokatem ustało dawno temu, a w pisemnych wyjaśnieniach Sędzia wskazała, że od dawna z byłym mężem nic jej nie łączy i wedle jej wewnętrznego przekonania jest w stanie obiektywnie osądzić tę sprawę. W związku z tym SSR Teresa Budzisz prowadziła rozprawę dalej, aż do zamknięcia przewodu sądowego.

Gerard Rzepka nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Wskazał w swych wyjaśnieniach, że sygnalizacja świetlna była tego dnia zepsuta. W toku procesu nie udało się uzyskać w tym zakresie nagrania z monitoringu miejsca zdarzenia, albowiem ze względu na znaczny upływ czasu, została ona zniszczona.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Gerarda Rzepki.**

## KAZUS V

Bartłomiej Mazurkiewicz 8 listopada 2019 r. obchodził swoje 32. urodziny. Zaprosił paru znajomych, wypili po kilka kieliszków alkoholu. Rzecz działa się koło godziny 17 – 19. Rano, koło godz. 9, Bartłomiej wstał z łóżka. Czuł się bardzo dobrze. Miał jechać samochodem na umówione spotkanie w sprawie pracy. Nie był jednak pewien, czy wypity wczoraj alkohol został w pełni spalony, więc użył posiadanego w domu alkomatu. Ten wskazał wynik 0,0. Bartłomiej wsiadł zatem do samochodu i pojechał. Podczas dojeżdżania do przejścia dla pieszych spostrzegł wchodzącą na nie raptownie kobietę. Zahamował, ale kobieta wpadła na maskę. Zatrzymał się, wezwał pogotowie ratunkowe i policję.

Ku wielkiemu zdumieniu Bartłomieja, wynik badania alkomatem wykonanego przez policjantów był pozytywny. Bartłomiej zażądał badania na obecność alkoholu we krwi, które również potwierdziło obecność alkoholu. Kierowcę oskarżono o nieumyślne spowodowanie wypadku w ruchu lądowym w stanie nietrzeźwości (art. 177 § 1 w zw. z art. 157 § 1 i w zw. z art. 178 § 1 k.k.).

Bartłomiejowi nie dawało jednak spokoju to, jak to możliwe, że wypił stosunkowo niewiele alkoholu, w domu rano sprawdzał alkomatem i wynik badania był negatywny, a nagle podczas badania po zdarzeniu drogowym okazało się, że jest w stanie nietrzeźwości. Udał się do lekarza rodzinnego, który skierował go na szczegółowe badania. Jak się okazało, Bartłomiej cierpi na wcześniej nie zdiagnozowaną chorobę wątroby, genetyczne stłuszczenie, które może przebiegać zupełnie bezobjawowo, a którego skutkiem jest m.in. znacznie opóźniony metabolizm alkoholu. Z kolei co się tyczy wyniku badania alkomatem, był to tani alkomat kupiony w internecie za 150 zł., którego wyniki niekoniecznie muszą być miarodajne.

Prokurator zażądał wymierzenia oskarżonemu kary 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres lat 3 i 5 letniego zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Bartłomieja Mazurkiewicza.**

## KAZUS VI

Stefan Gradkowski 15 września 2019 r. zawiadomił Komendę Miejską Policji w Sosnowcu o tym, że jego sąsiad Aleksander Nowak kieruje od dłuższego czasu pod jego adresem groźby karalne, strasząc że spali jego mieszkanie. Dzielnicowy rozpytał Aleksandra Nowaka i innych sąsiadów i doszedł do wniosku, że są to zwykłe kłótnie sąsiedzkie, a Stefan nie ma powodu przypuszczać, że groźby mogą zostać spełnione, zwłaszcza, że Aleksander mieszka bezpośrednio nad nim i ewentualne podpalenie mieszkania Stefana byłoby niebezpieczne również dla Aleksandra.

Wydano postanowienie o umorzeniu dochodzenia, od którego Stefan wniósł do Sądu Rejonowego w Sosnowcu zażalenie. Sąd Rejonowy uchylił zaskarżone postanowienie stwierdzając, że wydano je zaledwie w oparciu o czynność „rozpytania”, nakazano zatem policji przesłuchanie zawiadamiającego i Aleksandra Nowaka, a także sąsiadów na okoliczność złożonego zawiadomienia.

Po przesłuchaniu szeregu osób, w dniu 19 grudnia 2019 r. ponownie wydano postanowienie o umorzeniu dochodzenia, na podstawie art. 17 § 1 pkt 1 k.p.k., tj. ze względu na brak danych dostatecznie uzasadniających popełnienie przestępstwa. Postanowienie to doręczono Stefanowi Gradkowskiemu 23 grudnia 2019 r.

W dniu 24 stycznia 2020 r. Stefan Gradkowski, zastępowany przez pełnomocnika Radcę Prawnego Paulinę Wojtynę, wniósł do Sądu Rejonowego w Sosnowcu, II Wydziału Karnego subsydiarny akt oskarżenia przeciwko Aleksandrowi Nowakowi, zarzucając mu groźby karalne (art. 190 § 1 k.k.).

W toku procesu, Stefan Gradkowski zeznał, że co prawda groźby oskarżonego nie robiły na nim specjalnego wrażenia, niemniej miał już dość natarczywego sąsiada i dlatego zdecydował się na wszczęcie przeciw niemu postępowania karnego.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Aleksandra Nowaka.**

## KAZUS VII

Piotr Iwan stanął przed Sądem Rejonowym Katowice – Zachód w Katowicach, III Wydziałem Karnym, pod zarzutem kradzieży z włamaniem do 4 piwnic, jakiej miał się dopuścić w nocy z 4 na 5 października 2019 r. w jednym z bloków na terenie Katowic – Załęża. Prokuratura zarzuciła Piotrowi Iwanowi czyn z art. 12 § 1 w zw. z art. 279 § 1 k.k., tj. kradzież z włamaniem w warunkach czynu ciągłego. Przyjęto bowiem, że wszystkie 4 piwnice zostały okradzione w krótkich odstępach czasu (jednej nocy), w wykonaniu z góry powziętego zamiaru.

W trakcie przewodu sądowego jeden z zeznających świadków – właściciel jednej z okradzionych piwnicy Maciej Bułka – tak rozżłościł oskarżonego treścią swoich zeznań, że ten w nerwach niechcący przyznał się, że „obrobił” mu piwnicę również rok wcześniej i kwartał wcześniej i chętnie zrobi to ponownie. Oświadczenie oskarżonego tej treści zostało zaprotokołowane. Co więcej, świadek ów zeznał, że rzeczywiście pod koniec roku 2018 i gdzieś w połowie roku 2019 miały miejsce włamania do jego piwnicy, które zgłaszał na policję, jednak postępowania umarzano z powodu niewykrycia sprawcy przestępstwa.

Obecny na rozprawie Prokurator oświadczył, że w tej sytuacji rozszerza akt oskarżenia o dwa dodatkowe czyny z art. 279 § 1 k.k. popełnione przez Piotra Iwana na szkodę Macieja Bułki w trybie art. 398 § 1 k.p.k., na co z kolei Piotr Iwan oświadczył, że tak się tylko „wygłupiał z tym włamaniem”, bo był zły na Macieja Bułkę.

Trzy pozostałe piwnice należały do siostrzenic Piotra Iwana, które na rozprawie oświadczyły, że nie wiedzą, kto jest sprawcą włamania, i nie chcą by wujek miał jakieś problemy.

W mowie końcowej zawnioskował o karę 2 lat pozbawienia wolności argumentując to wielością czynów popełnionych przez oskarżonego, w tym wcześniejszymi włamaniami.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Piotra Iwana.**

## KAZUS VIII

Bank Inicjatyw Lokalnych SA z/s w Swarzędzu zawiadomił Prokuraturę o popełnieniu przez Małgorzatę Stryj na szkodę ww. Banku przestępstwa oszustwa (art. 286 § 1 k.k.). Jak wskazano w zawiadomieniu, M. Stryj w dniu 15 maja 2014 r. zawarła z Bankiem umowę kredytową na kwotę 76.000 zł. na okres 72 miesięcy. Dłużniczka spłaciła pierwsze 5 rat kredytu, po czym zaprzestała dalszych wpłat. Po kilku ponagleniach, wobec braku jakichkolwiek wpłat Bank rozwiązał umowę ze skutkiem natychmiastowym, co spowodowało postawienie wszystkich należności w stan natychmiastowej wymagalności. Przeciwno Małgorzacie Stryj wystawiono bankowy tytuł egzekucyjny, zaopatrzony następnie w klauzulę wykonalności przez Sąd Rejonowy Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu. Tytuł wykonawczy był przedmiotem egzekucji komorniczej, która okazała się bezskuteczna całkowicie. W ocenie Banku, M. Stryj dopuściła się oszustwa w zamiarze bezpośrednim kierunkowym, gdyż od początku miała zamiar nie spłacić swojego zobowiązania względem Banku, wyłudzając znaczną ilość pieniędzy.

Prokurator skierował do Sądu Rejonowego akt oskarżenia. Małgorzata Stryj wyjaśniła, że brak wpłat spowodowany jest nagłą utratą jedyne go źródła dochodu. W chwili pożyczania pieniędzy z Banku miała wolę i możliwości spłaty całości zobowiązania. Po kilku miesiącach sytuacja uległa drastycznemu pogorszeniu, za co ona sama nie ponosi winy. Środki uzyskane w ramach kredytu przeznaczyła na bieżące utrzymanie i na leczenie i już ich nie posiada, więc mimo szczerych chęci nie jest w stanie ich oddać, co potwierdziła bezskuteczna egzekucja komornicza. Z faktu, że nie jest w stanie spłacić swojego zobowiązania nie sposób wyprowadzać wniosku, że od początku chciała oszukać Bank. W odpowiedzi na takie wyjaśnienia, pełnomocnik Banku – działającego w sprawie jako oskarżyciel posiłkowy – stwierdził, że nawet jeżeli oszukanie Banku, które z całą pewnością nastąpiło wobec pożyczania znacznej sumy pieniędzy i zaniechania ich zwrotu, nie było od początku objęte zamiarem bezpośrednim kierunkowym oskarżonej, to co najmniej można tu mówić o zamiarze ewentualnym, gdyż oskarżona biorąc kredyt przypuszczała, że może stracić źródło dochodu i mimo to godziła się na zaciągnięcie zobowiązania, którego później nie spłaci.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Małgorzaty Stryj.**



## KAZUS IX

Katarzyna Pietras i Mateusz Myszka poznali się latem 2016 r. podczas wakacji w Jastarni. Mateusz był właścicielem dużej sieci sklepów handlującej głównie alkoholem, a Katarzyna notariuszem. Znajomość zacieśniała się, Katarzyna i Mateusz coraz częściej rozmawiali o sprawach prywatnych i zawodowych. Pewnego razu Mateusz zwierzył się Katarzynie, że ma problemy z otwarciem dwóch nowych sklepów w Tczewie. Miejscowi urzędnicy robią problemy z zezwoleniem na sprzedaż alkoholu, a bez tego otwarcie sklepów nie ma sensu. Mateusz zapytał wprost, czy Katarzyna – prowadząca właśnie w Tczewie kancelarię notarialną – nie ma jakichś znajomości w miejscowym magistracie i nie mogłaby czegoś poradzić. Po dłuższym namyśle Katarzyna stwierdziła, że jest w stanie „przekonać” naczelnika odpowiedniego wydziału i „załatwić” stosowne zezwolenia. Będzie to jednak kosztowało 25.000 zł., które ona przekaze odpowiedniej osobie. Mateusz poprosił o czas na zebranie środków.

Następnego dnia rano Katarzyna została zatrzymana przez oficerów CBA. Doprowadzono ją do Prokuratury Rejonowej, gdzie postawiono jej zarzut płatnej protekcji (art. 230 § 1 k.k.). Jak się okazało, Mateusz Myszka nie był żadnym właścicielem sieci sklepów, lecz funkcjonariuszem operacyjnym CBA, a cała rozmowa była prowokacją. Przeciwno Katarzynie Pietras skierowano do Sądu Rejonowego akt oskarżenia.

W toku przewodu sądowego z zeznań świadków wynikało, że Katarzyna Pietras i naczelnik, który rzekomo miał przyjąć łapówkę w zamian za wydanie zezwolenia, nigdy się nie znali. Co więcej, naczelnik ten w ogóle nie miał w zakresie kompetencji wydawania zezwoleń na handel alkoholem, gdyż zajmuje się tym inny wydział. Oczywiście żaden wniosek o wydanie zezwolenia nie został w tym urzędzie przez Michała Myszkę złożony, gdyż – jak się okazało już wcześniej – nie był on właścicielem żadnego sklepu.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Katarzyny Pietras.**

## KAZUS X

Kazimierz Nowak i Zdzisław Sapiecha mieszkali od 30 lat w tej samej kamienicy na warszawskiej Pradze – Północ. Delikatnie mówiąc, nie darzyli się wielką sympatią. Stale dochodziło między nimi do mniejszych lub większych awantur.

15 grudnia 2019 r. Zdzisław Sapiecha zgłosił w Komendzie Rejonowej Policji Warszawa VI, że Kazimierz Nowak mu grozi. Jak wskazał, od blisko trzech lat notorycznie słyszy, że Kazimierz poderżnie mu gardło. Te same groźby Kazimierz Nowak miał również powtarzać w obecności osób trzecich – znajomych, sąsiadów. Jak stwierdził zawiadamiający, ma już dość życia w ciągłym strachu. Wniósł o ściganie i ukaranie sprawcy.

Dzielnicowy przesłuchał zainteresowanych oraz sąsiadów. Ustalił, że rzeczywiście obaj Panowie nie darzą się sympatią, a groźby – nie tylko poderżnięcia gardła – padają akurat z obu stron. Jednak wobec zawiadomienia złożonego przez Zdzisława Sapiechę, skierowany został do Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie, IV Wydziału Karnego, akt oskarżenia przeciwko Kazimierzowi Nowakowi o przestępstwo z art. 190 § 1 k.k.

W złożonych wyjaśnieniach oskarżony Kazimierz Nowak wskazał, że nigdy nie miał zamiaru zrobić krzywdy sąsiadowi. Poza tym pokrzywdzony też notorycznie mu grozi, a on nie robi z tego żadnej afery. Całe postępowanie sądowe ma na celu tylko zrobienie oskarżonemu na złość, nikt nie da wiary w to, że Sapiecha się go rzeczywiście boi. Niemniej, Kazimierz Nowak przeprosił Zdzisława Sapiechę, wskazując, że proces uświadomił mu, iż źle postępował, zwłaszcza, iż nigdy wcześniej nie miał żadnych problemów z prawem, płacił podatki i był przykładnym obywatelem. W związku z powyższym, Zdzisław Sapiecha oświadczył, że choć niechętnie, to jednak przyjmuje przeprosiny Nowaka

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Kazimierza Nowaka.**

## KAZUS XI

W dniu 14 sierpnia 2019 r. jadąc do domu od znajomych samochodem Piotr Głowacki został zatrzymany na ulicy przez starego znajomego z podstawówki, Jana Guzka, z którym był jeszcze jeden mężczyzna, mu nieznany. Zapytali, czy nie mógłby ich podrzucić kilka przecznic dalej do sklepu, bo kolega Jana, Adam skręcił nogę w kostce i ciężko im iść. Ów Adam rzeczywiście utykał. Piotr Głowacki zgodził się, tym bardziej że faktycznie miał po drodze. Koledzy podziękowali za podwózkę i poszli w kierunku nieodległego sklepu sieci Żabka.

5 grudnia 2019 r. Piotr Głowacki został wezwany do Prokuratury Rejonowej. Zdziwiony udał się na miejsce. Zdziwił się jeszcze bardziej, gdy Prokurator przedstawił mu zarzut pomocnictwa w rozboju (art. 18 § 3 w zw. z art. 280 § 1 k.k.). Jak się okazało, Jan Guzek i Adam Skowronek weszli 14 sierpnia 2019 r. do sklepu Żabka, gdzie przedmiotem przypominającym broń palną sterroryzowali ekspedientkę i zażądali wydania utargu z kasy (w toku procesu okazało się, że w rzeczywistości była to atrapa pistoletu). Ukradli tym sposobem 4217,53 zł. Kamery monitoringu miejskiego zarejestrowały sytuację, gdzie Piotr Głowacki podwoził obu sprawców pod okradziony sklep.

Przeciwko Piotrowi skierowano akt oskarżenia do Sądu Rejonowego. Oczywiście Piotr wyjaśnił, że nie miał pojęcia w jakim celu podwozi Jana i Adama, chciał tylko wyświadczyć im koleżeńską przysługę, a o rozboju dokonanym w Żabce dowiedział się parę miesięcy później w Prokuraturze.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Piotra Głowackiego.**

## KAZUS XII

Dnia 16 kwietnia 2019 r. Jadwiga Nowacka, idąc ulicą, usłyszała krzyki i wołanie o pomoc. Gdy się obróciła, spostrzegła dwie szamoczące się osoby – kobietę i mężczyznę, który owej kobiecie usiłował wyrwać torebkę. Rozejrzała się szybko wokół siebie. Niewiele myśląc wzięła do ręki leżący na chodniku kamień, podbiegła do szarpiących się osób i uderzyła tym kamieniem mężczyznę w głowę. Mężczyzna złapał się za głowę i obrócił. Wtedy wystraszona Jadwiga uderzyła go raz jeszcze, po czym mężczyzna przewrócił się na chodnik i stracił przytomność. Kobiety wezwały pogotowie ratunkowe i policję. Niestety, lekarz pogotowia stwierdził zgon mężczyzny.

Pomimo tłumaczeń Jadwigi Nowackiej, że przecież nie zamierzała nikogo zabić, a chciała jedynie ratować kobietę przed złodziejem, Prokuratura Rejonowa skierowała przeciwko niej do Sądu Okręgowego akt oskarżenia, w którym Jadwidze zarzucono popełnienie zbrodni zabójstwa w zamiarze ewentualnym (art. 148 § 1 k.k.).

W trakcie procesu, zarówno Prokurator jak i występująca w charakterze oskarżyciela posiłkowego żona pokrzywdzonego; podnosili, że nie może być tu mowy o obronie koniecznej, gdyż po pierwsze oskarżona Jadwiga Nowacka nie była niczym działaniem zagrożona i wcale nie musiała bronić napadniętej kobiety, wystarczyłoby wezwać na miejsce policję. Po drugie zaś, zastosowana metoda obrony była rażąco nieadekwatna do zagrożenia. Dobrem zagrożonym (ratowanym) było bowiem mienie (w dodatku nieznacznej wartości), a dobrem poświęconym ludzkie życie. Zatem nawet gdyby uznać, że oskarżona działała w warunkach obrony koniecznej, należałoby mówić o przekroczeniu granic obrony.

W ramach wyjaśnień, Jadwiga Nowacka podnosiła, że zanim uderzyła pokrzywdzonego, widziała, jak sięga on do kieszeni kurtki, i w związku z tym myślała, że chce on wyjąć jakąś broń. Na miejscu zdarzenia nie ujawniono jednak, aby pokrzywdzony miał przy sobie jakiegokolwiek niebezpiecznego narzędzia – w kieszeni kurtki były tylko chusteczki higieniczne.

**Proszę wygłosić mowę obrończą jako adwokat Jadwigi Nowackiej.**